Rok 2. № 66. Sosnowiec, wtorek 22 marca 1927 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: H. Monsiorska—Redaktor: W. Monsiorski

FILJE: Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 13.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Do naszych przyjaciół.

„Expres Zagłębia" dzięki swej bezpartyjności i bezstronności w ocenie przejawów naszego życia, stał się w krótkim czasie

najpoczytniejszym dziennikiem

Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i okolicy.

Taką ilością prenumeratorów, jaką posiada „Expres Zagłębia" w Sosnowcu i Będzinie,

a zwłaszcza w Sosnowcu,

nie może się poszczycić żaden z dzienników miejscowych lub pozamiejscowych.

Pismo nasze jest

najtańszem w Polsce,

gdyż tak niskiej prenumeraty nie zna nawet dzielnica poznańska.

Wrogowie nasi, a tych za swoją prawdomówność mamy sporo, starają się podkopać byt „Expresu Zagłębia", szerząc wciąż

niepokojące plotki,

że mamy zamiar podnieść cenę.

Stwierdzamy więc kategorycznie, że cena

1 zł. 50 groszy

miesięcznie będzie przez nas utrzymaną bezwzględnie. Aby jednak móc ulepszać w dalszym ciągu nasze pismo, musimy osiągnąć

10 tysięcy prenumeratorów.

Zwracamy się więc do naszych przyjaciół, by zechcieli zapytać swych sąsiadów i znajomych, którzy nie abonują jeszcze „Expresu Zagłębia", czemu się z tem ociągają.

Dla ułatwienia propagandy gotowi jesteśmy posyłać natychmiast

zupełnie bezpłatnie

„Expres Zagłębia" tym co zapłacą prenumeratę za kwiecień czyli że za 1 zł. 50 groszy może otrzymać nasze pismo nie miesiąc, lecz 40 dni.

Likwidacja strajku włókienniczego w Łodzi.

Robotnicy wrócili do pracy.

Robotnicy i fabrykanci zgodzili się na arbitraż rządu. Strajk powszechny został odwołany. W poniedziałek robotnicy włókienniczy wrócili do pracy.

Obrady międzyzwiązkowej komisji robotniczej nad sytuacją strajkową trwały bez przerwy 6 godzin.

P. wojewodę proszono nawet o przedłużenie terminu, wyznaczonego do udzielenia odpowiedzi do godz. 5 pp.

Na zebraniu przeważała początkowo tendencja strajkowa. W pierwszych godzinach popołudniowych rozeszły się nawet pogłoski o odrzuceniu arbitrażowej propozycji rządu. Tymczasem tajne głosowanie nad sprawą arbitrażu przyniosło niespodziewany wynik.

Większość członków komisji zgodziła się na artbitraż rządowy i na podjęcie pracy w fabrykach włókienniczych w poniedziałek.

Decyzja komisji została natychmiast zakomunikowana wojewodzie łódzkiemu z tem zastrzeżeniem, że arbitraż obejmie również pracowników biurowych i majstrów fabrycznych.

Zawiadomiony o wyniku obrad komisji p. wicepremjer Bartel odpowiedział, iż rząd zgadza się na ten warunek.

Również przemysłowcy zawiadomili p. wojewodę, iż godzą się na arbitraż rządu.

W ten sposób strajk włókienniczy w Łodzi został szczęśliwie zlikwidowany i proklamowanie strajku powszechnego zaniechane.

Konferencja w sprawie rokowań handlowych z Niemcami.

WARSZAWA, 21.3 (AW) Minister Zaleski przyjął dzisiaj posła austrjackiego p. Posta i posła niemieckiego p. Rauschera z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie ponownego podjęcia rokowań handlowych z Niemcami. Jak wiadomo gabinet niemiecki zatwierdził ze swej strony stanowisko zajęte przez p. Stresemanna w Genewie. Stanowisko Polski wyjaśni minister Zaleski na konferencji w piątek dnia 25 b. m.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie.

GENEWA, 21.3. (PAT.). Przygotowawcza komisja do zwołania konferencji rozbrojeniowej zebrała się dziś o 4 po poł. pod przewodnictwem delegata holenderskiego. Reprezentowane są rządy 21 państw: Wielkiej Brytanji, Irlandji, Włoch, Niemiec, Japonji, Stanów Zjedn., Hiszpanji, Boliwji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski, Rumunji Szwajcarji, Holandji, Finlandji, Bułgarji, Argentyny i Chile. Jak słychać lord Robert Cecil ma złożyć projekt międzynarodowego układu w sprawie rozbrojenia, którego najważniejsze punkty stoją w sprzeczności z koncepcją państw kontynentalnych.

Wrzenie w Chinach.

LONDYN, 21.3 (PAT). Według wiadomości tu otrzymanych z Szanghaju wojska północne cofają się pod naporem wojsk kantońskich, które wkroczyły już do Szanghaju i również zajęły całą linję kolejową prowadzącą do Nankinu. Potwierdza to wiadomość poprzednią o zajęciu przez kantończyków Czang-Czeu. Wojska północne cofają się również na całym froncie Su-Kiang. Wbrew alarmującym pogłoskom strajk powszechny ogłoszony w Szanghaju z chwilą wkroczenia oddziałów kantońskich znalazł stosunkowo nie wielki posłuch wśród mas pracujących. Natomiast groźnem jest zjawisko krwawego teroru, który stosują agitatorzy wśród robotników chińczyków, pracujących w przedsiębiorstwach chińskich lub cudzoziemskich, a przeciwstawiających się wezwaniu agitatorów.

Teroryści dokonali mordu na trzydziestu robotnikach i robotnicach usiłujących się oprzeć akcji strajkowej.

SZANGHAJ, 21.3 (P. A. T.) W związku z wkroczeniem wojsk południowych do chińskiej dzielnicy miasta i ogłoszeniem strajku generalnego, władze miejskie koncesyj międzynarodowych proklamowały stan wyjątkowy. Oddziały wojskowe pozostające jeszcze na statkach wojennych otrzymały rozkaz wylądowania. Na razie na terenie koncesyj cudzoziemskiej panuje względny spokój. Bezpieczeństwo cudzoziemców jest całkowicie zapewnione, dzięki obecności wojsk angielskich. Komunikacja kolejowa z Szanghajem została przerwana i dostęp do miasta jest możliwy tylko drogą morską. W Szanghaju stanęły tramwaje i przędzalnie bawełny zostały zamknięte. Po poł. kilka pocisków niewiadomego pochodzenia padło na francuską dzielnicę koncesji. Ofiar żadnych nie było.

HOND—KOND, 21.3. (PAT) Drugi bataljon piechoty angielskiej odpłynął dziś do Szanghaju.

SZANGHAJ, 21.3 (PAT). Pomiędzy awangardą pilnującą koncesji francuskiej, a oddziałem wojsk chińskich doszło do wymiany strzałów. Chińczycy zostali odparci.

Terror polityczny w Albanji.

BELGRAD, 21. 3. (A. W.). Według wiadomości prasy tutejszej w Albanji rząd obecny coraz bardziej posługuje się terrorem w walce ze swoimi przeciwnikami politycznemi. W Skodarze sąd wojenny skazał na śmierć 5 osób, przyczem wyrok wykonany był przez powieszenie skazanych na rynku. Również skazany został na śmierć i ksiądz katolicki, za to, iż w przemówieniu oświadczył, że faktycznym władcą Albanji jest obecnie Mussolini. Duchowieństwo katolickie wniosło z tego powodu protest do Watykanu.

Trzeba mieć sumienie!...

Jakby w odpowiedzi na nasz artykuł w sprawie niesłychanych warunków, stawianych przez radę zjazdu robotnikom kopalnianym, w „Kurjerze Zachodnim“ ukazało się przed kilku dniami obszerne usprawiedliwianie się baronów węglowych, pragnących wmówić w społeczeństwo, że przemysłowi węglowemu grozi zagłada, jeżeli nie zostaną zmniejszone koszty produkcji.

Rada zjazdu oświadcza, że na ostatnią podwyżkę płac zgodziła się tylko pod naciskiem i uprzedzała, że gdy strajk angielski się skończy, sytuacja w przemyśle zmieni się na gorsze i że wówczas przemysł takiej podwyżki nie wytrzyma.

Artykuł rady zjazdu naszpikowany jest przytem cyframi, które mają dowieść, że węgiel angielski jest tańszy i że nasz węgiel z nim konkurencji nie wytrzymuje.

Prawdziwości przytoczonych cyfr, rzecz prosta, sprawdzić nie jesteśmy w stanie, rada zjazdu może więc niemi operować dowolnie. Ciekawa jednak rzecz, że znając dokładnie cyfry, dotyczące przemysłu angielskiego, rada zjazdu tak zazdrośnie strzeże tajemnicy liczb, ilustrujących gospodarkę kopalni w Zagłębiu. Przecież do tego czasu społeczeństwo nie zna wysokości kosztów własnych wydobycia tonny węgla polskiego!

Czytaliśmy niedawno w prasie stołecznej, że komisja ministerjum spraw, zdaje się, wewnętrznych, wykazała, że koszty te są niesłychanie niskie, a zarobki kopalni nadmiernie wysokie. Ale wiadomość ta została tak jakoś później zagmatwana, zapewne przy pomocy rady zjazdu, że sam djabeł nie dojdzie, jak tam jest z temi kosztami. Komisja zaś, mająca badać koszty własne przedsiębiorstw, pomimo tego, że już została mianowana, a członkowie jej biorą pensje, do tego czasu nie daje znaku życia. Dla czego — może wie o tem rada zjazdu.

A przecież społeczeństwo musi wiedzieć, jak ta sprawa stoi. Jeżeli kontroluje się piekarza, szewca, kupca, czy czasami nie uprawia lichwy, to nie można dopuścić, by węgiel, będący artykułem najpierwszej potrzeby, mógł się cieszyć nietykalnością i mógł być sprzedawany po cenie dowolnej.

Rada zjazdu w swoim „Kurjerze Zachodnim“ przemilcza też zupełnie, jakie kolosalne zyski osiągała przy sprzedaży węgla podczas strajku angielskiego.

Ceny pobierano wprost paskarskie i to prawdopodobnie zraziło odbiorców zagranicznych węgla polskiego do utrzymywania trwałych stosunków handlowych z naszemi kopalniami. Z tych zysków można było robotnikom podwyższyć zarobki dwukrotnie, a nie cykać po kilka procentów obliczonych na wyrównanie wzrostu drożyzny.

Rada zjazdu bezczelnie twierdzi na łamach swego organu, że przeciwprawnych żądań robotnikom nie stawiała. Przechodzi ona do porządku nad żądaniem 10-cio godzinnej pracy, gledzi natomiast o urlopach, tłumacząc wykrętnie, że wyzyskanie urlopu nie jest obowiązkowe dla robotnika. Racja, robotnik może zrobić z urlopem swoim, co mu się podoba, ale rada zjazdu nie może zmieniać zasadniczo ustawy o urlopach, a tembardziej nie może zmuszać robotników do wyzyskania urlopu swego tak, jak to się podoba radzie zjazdu.

Rada jednak nie liczy się z tem i tworzy swoje przepisy urlopowe, które chce narzucić robotnikom, wyzyskując swoją nad nim przewagę.

A przewaga to nie byle jaka. Bo przez rok strajku kopalnie zbiły szalone kapitały, a robotnik jak żył, tak żyje w nędzy i głodem przymiera.

Mając zasoby, kopalnie mogą spokojnie czekać, aż wygłodzony robotnik zgodzi się na wszystkie warunki, stawiane przez radę zjazdu.

Jesteśmy jednak przekonani, że rząd wkroczy w tę sprawę i nie dopuści do znęcania się kapitału nad robotnikiem.

Niech sobie pp. przemysłowcy przypomną, za czyje pieniądze przeprowadzali inwestycje w kopalniach, za czyje pieniądze budowali pałace dla siebie i swych pupilów w latach inflacji. Państwo traciło szalone sumy na pożyczkach, wydawanych przemysłowcom, robotnik harował, jak ten wół, chcąc z pobudek patrjotycznych wzmocnić przemysł polski. Górnik o czarnej wodzie i pieczonych ziemniakach mdlał przy pracy, by powróciwszy do domu posilić się zupą z obieżyn ziemniaczanych.

A dziś ma zapłatę za to: chcą go ogłodzić, chcą zmusić do 10-godzinnej pracy, chcą go pozbawić urlopów!

Nóżki na stół, pp. baronowie węglowi! Pokażcie swoje księgi! Jeżeli robotnik zobaczy, że naprawdę jest z wami tak źle, to gotów będzie zrobić zbiórkę na was przy pierwszej wypłacie.

Ale musicie się wylegitymować z waszej niedoli. I to nie gołosłownie na łamach swojej prasy, lecz z dowodami w ręku.

Obliczacie, pp. przemysłowcy, że węgiel angielski jest tańszy. Chcemy w to wierzyć. Ale czy wiecie pp. dla czego tańszy? Przecież zarobki górników naszych, w porównaniu z zarobkami górników angielskich, są wprost śmiesznie małemi. I wiecie chyba, pp. przemysłowcy, o ile trudniejsze jest wydobywanie węgla w Anglji, niż u nas. A mimo to węgiel angielski tańszy. Wiecie dla czego?

Dla tego, że apetyty tamtejszych właścicieli kopalni są mniejsze. Ze zyski tam są umiarkowane, a wasze kieszenie są beczkami bezdennemi, których pot i krwawica robotnika polskiego nigdy napełnić nie potrafi.

Rząd musi te dna do waszych beczek powprawiać, a wówczas skończy się wasza niedola i narzekanie. Wy będziecie szczęśliwsi i robotnik otrzyma godziwą zapłatę.

(r.)

Krwawy dramat rodzinny.

Ojciec zabił dwoje dzieci i popełnił samobójstwo.

Onegdaj w Warszawie rozegrał się krwawy dramat rodzinny, którego przebieg był następujący:

Mieszkanie nr. 41 w domu przy ul. Młynarskiej nr. 10—12 od szeregu lat zajmował Bonifacy Rosiecki, lat 35, z zawodu polerownik.

Rosiecki posiadał rodzinę, składającą się z żony Jadwigi, 2-ch córek: 14-letniej Ireny, 12-letniej Marji oraz 10-miesięcznego syna Waldemara. Zrezygnowawszy z właściwego swego zawodu, w pogoni za gotówką, Rosiecki szukał zdobycia fortuny w grze w karty, loterję i t. p. W ubiegłym sezonie wyścigowym widywano go stale na wyścigach, stawiającego znaczne sumy na biegi, rezultatem czego było przegranie 5.000 zł.

Po zupełnej ruinie Rosiecki jednak nie dał za wygrane, kombinował na wszystkie strony, wyjeżdżał do różnych miast itd.

Widząc jednak daremność swych zabiegów, przysłał żonie list z Łodzi, w którym oświadczył, że zmuszony jest

popełnić samobójstwo,

albowiem nie posiada innego wyjścia. Jednak w ostatniej chwili odwróciła się karta. Rosiecki wygrał znaczniejszą gotówkę, wrócił do domu i przez dłuższy czas zapewnił egzystencję rodzinie.

Ale z czasem gotówka się wyczerpała, Rosiecki znów za resztę oszczędności nabył trochę garderoby oraz począł nią handlować. Ostatnio zarobił na tem 300 złotych. Dowiedziawszy się o tem przyjaciele wciągnęli wspomnianego znów

do domu gry

mieszczącego się w jednej z kamienic przy ul. Krochmalnej gdzie R. gotówkę przegrał.

Wróciwszy do domu postanowił skończyć z życiem nietylko swoim, lecz i dzieci, które najbardziej jakoby kochał.

Chcąc nabrać otuchy i większej odwagi do krwawego czynu, wstąpił po drodze do restauracji, poczem wróciwszy do domu, wyprawił żonę z najstarszą córką Ireną po zakupy, sam zaś pozostał w domu.

W międzyczasie skorzystawszy z samotności,

zastrzelił syna

swego 10-miesięcznego, znajdującego się w kołysce, oraz córkę Marję, układającą się do snu, poczem dwoma wystrzałami skierowanemi w klatkę piersiową, zabił siebie.

Zona powróciwszy z targu i zastawszy drzwi zamknięte, przy pomocy sąsiadów wywarzyła je, a wówczas oczom obecnych przedstawił się straszny widok.

Zabójca i samobójca

leżał pośrodku mieszkania, trzymając w rękach zaciśnięty rewolwer, w kołysce zaś z podniesionemi nóżkami do góry z przestrzeloną piersią martwy Waldemar, na łóżku — zwinięta w kłębek Marja.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wszystkich trzech ofiar.

Mściwy syn zamordował rodziców i szwagra,

zranił siostrę i brata.

Na folwarku Biskupice rozegrała się krwawa scena, jakiej zdaje się jeszcze w dziejach nie było.

Oto powróciwszy do domu z sądu gdzie został skazany na 3 miesiące więzienia za pobicie rodziców, włościanin miejscowy Włodzimierz Danik, będąc pijanym, uderzeniem siekiery zamordował 75-letniego ojca swego Tadeusza i 60 letnią matkę Marję. Nadto, gdy na pomoc mordowanym nadbiegli z sąsiedniej izby szwagier szaleńca 50-letni Karol Szwanc, rodzony brat jego Jan i siostra Zofja — rozwścieczony morderca zaczął do nich strzelać z rewolweru, kładąc trupem szwagra i ciężko raniąc brata i siostrę.

Dokonawszy tego krwawego pogromu zbrodniarz wyczerpany fizycznie i nerwowo pobiegł do komory i tam, rzuciwszy się na worki, legł ujęty ciężkim snem.

Ta okoliczność właśnie dopomogła przybyłej na wezwanie sąsiadów policji do ujęcia mordercy, który osadzony tymczasem w wołkowyskim areszcie śledczym, oddany będzie pod sąd pod zarzutem potrójnego morderswa i ojcobójstwa.

Mord rabunkowy pod Częstochową.

Na drodze polnej pod samą Częstochową

znaleziono trupa

mężczyzny z poderżniętem gardłem. W trupie poznano kupca trzody chlewnej z Częstochowy, Władysława Jędrysiaka.

Rodzina zamordowanego twierdziła, że wyszedł on przed trzema dniami z domu z większą sumą pieniędzy na zakup trzody.

Pieniędzy tych przy denacie nie znaleziono.

W czasie energicznych dochodzeń prowadzonych przez policję śledczą powiatu częstochowskiego, zdołano wpaść na ślad sprawców ohydnego mordu, których aresztowano.

Sa to: Józef Filipek, mieszkaniec wsi Aleksandrja pod Częstochową i Władysław Jędrysiak, nigdzie nie zameldowany, którzy do rabunku

przyznali się,

wobec niezbitych dowodów winy. Mianowicie podczas rewizji, dokonanych przy nich obu oraz w mieszkaniu pierwszego z nich, znaleziono portfel z dokumentami oraz część pieniędzy zrabowanych zamordowanemu.

Nadużycia w firmie C. Lubiński i K. Jaskulski

w Grodźcu.

Aresztowanie buchaltera F. Skierskiego.

Przed kilku dniami pisaliśmy o wykryciu nadużyć w firmie budowlanej C. Lubiński i K. Jaskulski w Grodźcu.

Na skutek doniesienia inż. Kazimierza Deloffa policja wszczęła dochodzenie i stwierdziła, że buchalter tej firmy Franciszek Skierski fałszował listy płacy, a pieniądze, uzyskane w ten sposób, obracał na swoje potrzeby. Na razie wykryto fałszerstw na 2 tys. zł., policja jednak jest pewna, że ta suma podniesie się znacznie i z tej racji pana buchaltera zamknięto w areszcie.

Podczas dokonanej w mieszkaniu Skierskiego rewizji znaleziono dowody winy, przyczem oskarżony nie wszystkich zarzuconych mu przestępstw się wypiera, choć uniewinnić się nawet z części fałszerstw nie może, gdyz kwitarjusze, kwity i t. p. gdzieś mu zginęły.

Znaleziono też kopję listu, wysłanego do firmy Lubiński i Jaskulski z żądaniem dania mu odprawy takiej, „by sobie mógł coś kupić, to wyjedzie z Grodźca natychmiast“, a jak nie, to grozi, że firmę oskarży o nadużycia.

List ten ma wszelkie cechy wymuszania i szantażu, co grozi Skierskiemu znacznie dłuższą pokutą, niż nadużycia pieniężne.

W 6-tą rocznicę plebiscytu

W niedzielę w Katowicach odbyła się żywiołowa manifestacja ludu śląskiego, który święcił szóstą rocznicę swego zwycięstwa plebiscytowego.

W manifestacji wzięło udział przeszło 150 tys. osób, które zjechało z różnych stron Śląska.

Pochód wyruszył z placu obok parku Kościuszki na Rynek, gdzie z okien teatru wygłoszono szereg przemówień, które trwały blisko godzinę. Przemawiali więc min. Kwiatkowski, gen. Romer, wojewoda Grażyński, marszałek sejmu górnośląskiego Wolny, prezes komitetu obchodowego prokurator Małkowski oraz reprezentant m. Lwowa wice-prezydent Stahl.

Po przemówieniach odśpiewano „Rotę“. Przy końcowej strofie nastąpił moment niezwykły, a porywający. Oto na Rynku i w ulicach sąsiednich podniósł się w górę

las rąk do przysięgi,

a równocześnie przed reprezentantami Rzeczypospolitej po chyliły się ufnie i kornie wszystkie sztandary. Uchwalono w końcu szereg rezolucji, podkreślających odwieczną polskość Górnego Śląska.

O g. 3.30 po poł. odbył się w lokalu Savoy

uroczysty obiad

na cześć przybyłych z Warszawy gości. W czasie obiadu wygłosili przemówienia wojewoda Grażyński, min. Kwiatkowski i gen. Romer, nadto pos. Polakiewicz wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Dodać należy, iż

pos. Korfanty

nie brał udziału oficjalnego w uroczystościach. Przed wyruszeniem pochodu objeżdżał jednak miejsca zbiórki i wszędzie pozdrawiał dawnych towarzyszy walki.

Na zakończenie uroczystego dnia odbył się wieczorem

raut u p. wojewody Grażyńskiego,

poczem o godz. 10.05 wiecz. goście warszawscy z min. Kwiatkowskim na czele odjechali z powrotem do Warszawy.

Kronika.

KALENDARZYK.

Marzec 22 Wtorek	Dziś Katarzyny P. Jutro †Katarzyny Kr. Wschód słońca 5.40. Zachód „ 5.49.

Osobiste. Podpułkownik Karol Blok, naczelnik P. K. U. Sosnowiec otrzymał rangę pułkownika.

Z racji mianowania przesyłamy panu pułkownikowi Blokowi serdeczne życzenia.

N. P. Ch. organizacją nielegalną. Wojewoda kielecki wydał następującą odezwę do ludności województwa:

„Niezależna partja chłopska od początku niemal swego istnienia szła i idzie w kierunku zagrażającym bezpieczeństwu państwa. Pozostając pod wpływami organizacji komunistycznej, niezależna partja chłopska szerzyła ideologję komunistyczną, a w swej destrukcyjnej działalności zwalczała obecny ustrój i obowiązujące ustawodawstwo, występowała przeciw zarządzeniom i nakazom władz, podkopywała wewnętrzną spoistość państwową naruszała spokój i porządek publiczny.

Wobec tego p. minister spraw wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad wewnętrznem bezpieczeństwem i spokojem państwa i za nie w całej pełni przed Sejmem i społeczeństwem odpowiedzialny nie mogąc dłużej tolerować wrogiej i niebezpiecznej dla państwa działalności, uznał Niezależną Partję chłopską za organizację nielegalną.

Ostrzegam ludność przed przynależnością do tej partji i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności, jako odtąd zakazanej.

Podkreślić pragnę, że każdy, który, mimo tego ostrzeżenia, będzie należał do Niezależnej Partji chłopskiej i z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

Wojewoda: (—) Manteuffel.

Budżet m. Zawiercia. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywano budżet na r. 1927/28. Budżet administracyjny przewiduje w wydatkach 834,371 zł. Wynagrodzenie członków magistratu 27,432 zł., pensje pracowników 141,347, utrzymanie lokali i biur 47,868 zł. Na spłatę długów uchwalono 219,490 zł. Na utrzymanie dróg i placów 64,269 zł., na oświatę 64,276 zł., na cele zdrowotności 62,404, opieka społeczna 87,596, na bezpieczeństwo publiczne 62,871, na kupno gruntu pod cmentarz 16 tys., na wykończenie szkoły średniej 47 tys. zł.

„Spółdzielnia“ związku drobnych kupców w Sosnowcu. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie członków związku drobnych kupców w Sosnowcu pod n. „Spółdzielnia“. Przewodniczył p. Monsior, asesorem był p. Buchacz, sekretarzem p. Janczykowski.

Na początku zebrania odczytano wniosek 15 członków w sprawie powtórnego przyjęcia p. A. Haukego w poczet członków związku. Wniosek, poparty przez wszystkich obecnych, przekazany został do wykonania radzie i zarządowi związku.

Następną sprawę o wypłacenie a conto lokalu p. Zarzyckiemu 2 mil. mk. uznano za przebrzmiałą i przekazano ją do archiwum.

Sprawę cenników, których wydrukowano 1900, a 300 pozostało, przekazano do załatwienia nowemu zarządowi. Spółdzielnię prowadzi obecnie p. Nowakowski, gdyż p. Witkowski, b. jej kierownik, podał się trzy miesiące temu do dymisji i właśnie z czasu p. Witkowskiego brak dokładnych sprawozdań, skutkiem czego sprawa ta ma być zbadana przez nowy zarząd.

Po przyjęciu bilansu zarządzono wybory.

Do zarządu „Spół zielni“ wybrani zostali: pp. Franciszek Machura 53 głosami, Antoni Nowakowski 50 gł., Jan Krynke 45, Roman Janczykowski 43 i Franciszek Sokół 43 głosami.

Do rady weszli: pp. Roman Pawlicki 35 gł., Ryszard Wolski 32 i Zieleniec 32 głosami.

Sprawę wynagrodzenia b. buchaltera spółdzielni p. Żurka przekazano do załatwienia nowym władzom.

W sokolni hr. Renarda odbyło się zebranie 700 robotników pod przewodnictwem p. Świstalskiego. Przemawiał sekr. zw zaw. p. Bielnik o warunkach rady zjazdu, o kasach emerytalnych i ubezpieczeniach. Na ten sam temat zabierali głos pp. Kurdziel, Lebiedzki, Szykała, Adamczyk, Pietras i Sztel.

Z pracy polskiej przemawiali: pp. Trzęsimiech, Gałęziowski i Majos, polemizując z poprzednimi mówcami.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, by stać twardo na stanowisku związku centralnego górniczego, poczem zebrani rozeszli się ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Spółdzielcze stowarzyszenie spożywców w Będzinie zwołuje na d. 27 b. m. na godz. 4 po południu w sali ochronki na górze Zamkowej walne zebranie członków. Na zebraniu tem rozpatrywana będzie między innemi sprawa podziału nadwyżki, budżet na r. b., wybór 3 członków rady nadzorczej i przystąpienie do spółdzielczego stow. „Produkcja“.

W hucie Bankowej odbyło się zebranie z udziałem 300 osób, na którem pp. Kieruzalski i Migalski nawoływali robotników do strajku powszechnego.

Wiec w Niemcach. W d. 20 b. m. poseł Cupiał (PPS) miał w Niemcach odczyt na temat „Początek rewolucji rosyjskiej“.

Lewica PPS. w Dąbrowie G. dokonała wyborów nowego zarządu swej partji.

Partja pracy przy pracy. W ubiegłą niedzielę w lokalu przy ul. Czystej w Sosnowcu odbyło się zebranie 100 członków partji pracy. Przemawiano tylko w żargonie, gdyż było to zebranie partji sjonistycznej, a nie Bartla.

Katastrofa samochodowa pod Częstochową. Olbrzymi autobus p. Józefa Kulisa, kursujący pomiędzy Częstochową a Wieluniem, na szosie pod Lisieńcem zjechał do rowu, wywracając się wraz z jadącymi pasażerami w liczbie 12 osób.

Z pośród pasażerów odnieśli poważniejsze potłuczenia: p. Ludwika Dziuk, żona doktora z Krzepic, 4-letnie jej dziecko oraz Bronisława Pawłowska, służąca.

Poszwankowane osoby zostały przewiezione do szpitala Panny Marji w Częstochowie, skąd po udzieleniu opatrunku ten sam szofer przewiózł je do Krzepic.

Inni pasażerowie, którzy doznali lżejszych potłuczeń, niebawem innym samochodem udali się w dalszą podróż.

Pierścionki złote po 6 zł. „Nie wszystko złoto, co się świeci“ — głosi przysłowie, ale p. Bronisława Koperska (Raków, dom fabr. 5) zapomniała widocznie o tem, bo gdy do jej mieszkania przybył jakiś mężczyzna i zaproponował kpuno złotego pierścionka, p. Koperska skwapliwie przyjęła nęcącą propozycję i za 6 zł. kupiła wspaniały pierścień, który świecił się, jak dobrze wyczyszczony samowar. Niedługo jednak trwała radość, bo oto p. Koperska przekonała się że pierścionek nie jest złoty. lecz tylko tombakowy.

Zawiadomiona policja ujęła oszukańczego jubilera, którym okazał się mieszkaniec Zagórza pod Dąbrową Czesław Drzewiecki. Znaleziono przy nim jeszcze 7 pierścionków tombakowych, imitujących złoto. Pomysłowy oszust został aresztowany.

Kronika policyjna. Stanisława Walczyk za zameldowała policji sosnowieckiej, że mąż jej Jan pobił ją tak dotkliwie 3 tygodnie temu, że nastąpiło poronienie.

Dawidowi Mincowi w Sosnowcu, Modrzejowska 36 skradła parę kamaszy Rozalja Nowicka, Czarna 11.

Ludzi werbował do Niemiec, a pieniądze do kieszeni. Czeladzianin Władysław Gradzik, Będzińska 18, został pociągnięty do odpowiedzialności za wyłudzanie pieniędzy pod pozorem werbowania do Niemiec na roboty rolne.

Śmiertelne poparzenie. W mieszkaniu Zawały Marjanny, zam. w Sosnowcu przy ul Konstantynowskiej 31, podczas gdy matka zajęta była jakąś pracą, dwuletni jej syn Tadeusz zabawiał się, biegając po mieszkaniu. W pewnej chwili rozbawiony chłopczyk wpadł na stojący w kuchni żelazny piecyk, na którym znajdowała się miednica z wrzącą wodą, przyczem woda z miednicy wylała się na dziecko. Poparzone dotkliwie dziecko zmarło po czterodniowych męczarniach w ub. piątek. O wypadku matka zawiadomiła onegdaj policję.

Spłoszenie włamywaczy. Onegdaj około godz. 9 wiecz. czterej nieznani osobnicy usiłowali okraść magazyn celny, mieszczący się na dworu kolejowym w Sosnowcu. W tym celu zaczęli wybijać otwór w murze, chcąc w ten sposób dostać się do magazynu. Spłoszeni jednakże przez jednego z kolejarzy, zbiegli, pozostawiając 2 worki i wytrychy.

Małpa i 3 blaszki. Zamieszkały przy ul. Szosowej 24 w Niwce Leopold Małpa zagrał sobie w 3 blaszki ze znanym specjalistą Aleksandrem Lorencem (Pańska 46) i przegrał 20 zł.

Zegarek z kieszeni skradziono Franciszkowi Kantorowi z Sosnowca, 3 maja 1. Zegarek był złoty i przedstawiał wartość 86 zł.

Pod adresem literatów i dziennikarzy sosnowieckich.

„Expres Zagłębia“ słusznie i dowcipnie zaznaczył przed kilku dniami, że „język to nie ulica: za zaśmiecanie języka policja nie karze doraźnie“.

Chociaż więc kara za błędy językowe nie grozi nikomu, jest rzeczą konieczną wystrzeganie się ich i wzajemne wskazywanie sobie, jak się pisać i mówić powinno.

Na początek wskażę na błędy, najczęściej spotykane w prasie miejscowej.

Pp. dziennikarze zdają się nie wiedzieć, że zdanie w prozie nie może się kończyć wyrazami: się, mię, cię, mi, ci, mu, ją. To też zdanie umieszczone w „Kurjerku Krakowskim“ tuż pod nagłówkiem; „Rękopisów nie zwraca się“, powinno brzmieć: „Rękopisów się nie zwraca“. Od podobnych błędów roi się kronika, a nawet artykuły pism miejscowych i stołecznych.

Zwroty takie, jak: „rzecz w tem“, „tem niemniej“ są żywcem przetłumaczone z rosyjskiego. Po polsku mówi się: chodzi lub idzie o to, i niemniej jednak.

„Iść na rękę“ jest rażącym rusycyzmem. Po polsku na rękę się nikomu ani nie idzie, ani nie wchodzi. Jest u nas wyrażenie „to mi jest na rękę“, ale nie ma ono nic wspólnego z włażeniem komu na rękę.

D. c. n.

W sprawie egzekutorów kas chorych.

Od zarządu pow. kasy chorych w Sosnowcu otrzymaliśmy komunikat następujący:

Przed kilkunastu dniami obiegła prasę Zagłębia Dąbrowskiego fałszywa wiadomość podana przez tutejsze dzienniki w formie notatki dziennikarskiej, że kasa chorych nie ma prawa do utrzymywania egzekutorów i do przeprowadzania egzekucji.

Wiadomość ta jest nieścisłą. Ministerjum pracy i opieki społecznej jeszcze przed dwoma laty stanęło na stonowisku dopuszczalności utrzymywania własnych egzekutorów i swoim reskryptem z dnia 19-go lipca 1925 roku Nr. 275 /U/ 3 prawo to kasom nadało. O ileby pracodawcy, obowiązani do opłacania składek, kwestjonowali prawo kas do ściągania zaległości przez własnych egzekutorów, to kasy oprócz wymienionego środka, mają jeszcze inny środek prawny, również bezsporny, a przewidziany w art. 53 ust. II Ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. t. zw. klauzulę egzekucyjną.

Tyle miałby zarząd kasy do wyjaśnienia w sprawie utrzymywania egzekutorów i przeprowadzania egzekucji oraz musi jeszcze wyjaśnić, że dotychczasowa procedura przy ściąganiu składek od pracodawców w niczem nie ulegnie zmianie.

Nocna strzelanina w Sosnowcu.

Wymiana strzałów między złodziejami a policją.

W nocy z 20 na 21 b. m. około godz. 2 i pół nad ranem policja zauważyła, że dwaj jacyś osobnicy zamierzają dobrać się do magazynów rzeźniczych Włosińskiego i Muchy przy ul. Piłsudskiego 81. Na widok policji nieznajomi rzucili się do ucieczki. Za nimi pogonił posterunkowy, ale na wezwanie tegoż, by się zatrzymali, złodzieje odpowiedzieli strzałami. Posterunkowy dał do uciekających 3 strzały, ale że odległość między złodziejami a policjantem wynosiła 100 kroków, przyczem noc była ciemna nic przeto dziwnego, że wszystkie strzały chybiły.

W sprawie tej prowadzone jest śledztwo, które zapewne doprowadzi do wykrycia złoczyńców.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Prasówka. — Bluźnierstwo. — Bójka.

Sąd okręgowy w Sosnowcu w dniu 21. III. b. r. w składzie przewodniczącego sędziego Sokólskiego i sędziów Jankiewicza i Zakowskiego, oraz prokuratora Dobromęskiego rozpoznawał sprawę Tadeusza Opioły, redaktora „Kurjera Zachodniego“, oskarżonego przez Ludwikę Zielińską o to, że w „Kurjerze Zachodnim“ z dnia 13. XII. 1926 r. umieścił notatkę pod tytułem „Potrzebny był mu dywan“, w której według twierdzenia oskarżycielki dopuścił się zniewagi jej syna Mieczysława, twierdząc że ten przywłaszczył sobie dywan niejakiej Kołodziejskiej. Sąd, nie dopatrzywszy się winy oskarżonego, uniewinnił go, a oskarżycielkę Zielińską skazał na uiszczenie opłat sądowych.

— —

Ponadto rozpatrywaną była sprawa z oskarżenia Józefa Malinowskiego, szeregowca 73 pp. o bluźnierstwo po pijanemu przeciwko Bogu i kościołowi. Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał Malinowskiego na jeden miesiąc więzienia.

— —

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał onegdaj w trybie uproszczonym sprawę zadania ciężkiej rany szablą w prawe przedramię Janowi Żurkowi (Wysoka 3) przez Józefa Siewniaka (Piłsudskiego 80). Oskarżony Siewniak przyznał się do winy, oświadczając, że czynu tego dokonał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, mianowicie z powodu pobicia jego żony i syna przez czeladników piekarni brata poszkodowanego Zurka, między którymi poszkodowany Zurek też się znajdował. Po stwierdzeniu u Zurka złamania ręki przez biegłego lekarza, sąd wydał wyrok, skazujący wojowniczego Siewniaka na cztery miesiące więzienia, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące i zasądził od Siewniaka na rzecz Zurka 1404 zł. odszkodowania.

Wykrycie tajnego domu rozpusty.

Były kierownik policyjnego biura sanitarnego zakłada lupanar.

Policja stanisławowska wpadła na trop prawdziwie wielkomiejskiego lupanaru, który, przy ul. Kraszewskiego nr. 14, prowadziła Hermina Hanke, poddana austrjacka wraz ze swoim kochankiem, Tadeuszem Ostrowskim, byłym kierownikiem policyjnego biura sanitarno-obyczajowego w Stanisławowie. Dochodzenia policyjne wyciągają na światło dzienne okropne historje.

W całą tę ohydną sprawę wmieszany jest niezliczony szereg wybitnych osobistości miasta i okolicy. Ulegli oni wyrafinowanym wymysłom Hanke i Ostrowskiego, którzy zastawiali formalnie sidła na lekkomyślne panienki i młode mężatki. Oboje oni zostali aresztowani i odstawieni do więzienia.

Dwie małe wódki i przekąska kosztują tyle, co „EXPRES ZAGŁĘBA“ miesięcznie. — — — Czy wiesz o tem? — — —

Wydział policyjny Nr. dz. A. 6241 Kontr. Nr. 11.

Magistrat miasta Sosnowca podaje do publicznej wiadomości następujące

PRZEPISY WYKONAWCZE

do uchwały Rady Miejskiej m. Sosnowca z dn. 28 stycznia 1926 r. powziętej na mocy punktu „e“ art. 28 Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 16 stycznia 1919 r. (Dz. Praw Nr. 8/1919 poz. 116) w sprawie zajmowania przez Magistrat lokali w mieście próżno-stojących dłużej niż kwartał z prawem odnajmowania ich na rachunek właściciela domu, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, reskryptem z dnia 3 stycznia 1927 r. Nr. ZH. 6966/26, uchwalone na posiedzeniu Zarządu miasta w dniu 18 marca r. b.

§ 1.

Wszelkie lokale w mieście Sosnowcu próżno-stojące względnie niezamieszkałe dłużej niż kwartał będą przez Magistrat zajmowane i odnajmowane na rachunek właściciela domu lub dzierżawcy na warunkach przewidzianych w Ustawie o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 39/24).

§ 2.

Właściciele, względnie dzierżawcy domów w m. Sosnowcu, obowiązani są zgłosić w Magistracie m. Sosnowca znajdujące się w ich domach lokale próżno-stojące i niezamieszkałe dłużej niż jeden miesiąc.

§ 3.

O zajęciu mieszkania, Magistrat zawiadamia piśmiennie właściciela domu, dzierżawcę względnie zarządzającego i mieszkanie opieczętuje, o ile uzna to za konieczne.

Mieszkanie uważa się za zajęte z chwilą doręczenia zawiadomienia o zajęciu.

Od chwili otrzymania wzmiankowanego zawiadomienia, zajęty lokal nie może być nikomu bezpośrednio przez właściciela, dzierżawcę lub zarządzającego bez wiedzy i zgody Magistratu odstąpiony ani w całości, ani w części.

Osoby, które wbrew przepisom powyższym zajęły mieszkanie, zostaną wyeksmitowane w drodze administracyjnej.

§ 4.

W ciągu 7 dni od otrzymania zawiadomienia o zajęciu lokalu, właściciel domu, dzierżawca lub zarządzający może wnieść reklamację do Zarządu Miasta, który władny będzie lokal zwolnić o ile zwłoka w wynajęciu mieszkania będzie dostatecznie uzasadniona.

§ 5.

Zajęte mieszkania będą przydzielane przez Magistrat osobom bezdomnym, które mają prawo do opieki gminy w myśl ustawy z dn. 16 sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 92/23 poz. 726), a następnie osobom, które utraciły mieszkania z jakichkolwiek bądź przyczyn.

§ 6.

Przyjmowanie zgłoszeń na mieszkania i spis lokali próżno-stojących, względnie niezamieszkałych prowadzi Wydział Policyjny, przydzielanie zaś mieszkań wolnych poszczególnym osobom uskuteczniać będzie Zarząd Miasta.

§ 7.

Zajęte większe lokale mogą być podzielone na mniejsze, o ile zostaną uprzednio uznane przez Komisję, powołaną na zasadzie § 8 jako nadające się do podziału.

§ 8.

Oględziny lokalu dla stwierdzenia, czy może być podzielony na mniejsze mieszkanie będą się odbywały z udziałem przedstawiciela Wydziału Budowlanego i dwóch powołanych przez Magistrat obywateli: jednego z ramienia właścicieli domów, drugiego z ramienia lokatorów.

§ 9.

Wskutek przydzielenia mieszkania uprawnionemu (§ 5), powstaje z urzędu między nim a właścicielem nieruchomości stosunek najmu.

Wzajemne prawa i obowiązki stron w stosunek ten wchodzących określa Ustawa cywilna i Ustawa o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. (Dz. U. Nr. 39 poz. 406).

Prawa wynikające z przydzielenia mieszkania nie mogą być przenoszone na inne osoby bez wiedzy i zgody Magistratu.

§ 10.

Przepisy niniejsze nie stosują się do lokali w domach, których budowa była ukończona po 1 lipca 1919 r.

§ 11.

Winni wykroczenia niniejszych przepisów będą pociagani do odpowiedzialności z art. 138 k. k.

§ 12.

Przepisy niniejsze wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

MAGISTRAT.

Sosnowiec, d. 19 marca 1927 r.

Drobne ogłoszenia.

Nauka i wychowanie.

Udzielam lekcji gry na skrzypcach po cenach nizkich. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Średnia 8. A. Szczypiński.

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy od zaraz do roznoszenia gazet jak również do sprzedaży ulicznej. Zgłaszać się u p. Sokoła, restauracja Zawiercie.

Różne.

Dyonizy Podmagórski zagubił książkę wydaną przez Kasę Chorych w Sosnowcu.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.